
TEKA LWOWSKA.

Oryginał str. 1-10 rkp., format:

A5., (atrament, ołówek) j. polski

k. 1- 8 ksero., A4., j. polski.

Sygn. 229/ 40

TAŚMA FILMOWA
NR. N- 0617.

ZESPÓŁ :

TEKA LWOWSKA .

ARCHIWUM ŻIH
SYGNATURA :

229/ 40.

ZMIKROFILMOWANO

DNIA : 12. 04. 1995 r.dr. Czortkower Salomon.

JĄSTRZĘBSKI
WOJCIECH

Koniec akcji futrzanej, rekwizycja naczyń
i innych przedmiotów gospodarstwa domowego.

Opis incydentu w którym 4 policjantów żydowskich

DATY SKRAJNE:

10. I. 1941 ? . pobiła ukraińska policja.

UKŁAD :

Tematyczny.

UWAGI :

Oryginał. str. 1-10 rkp., format: A5.,

(atrament- ołówek) ., j. polski.

k. 1- 8 ksero ., A4., j. polski.

13/12. 10/12 elija f⁵ utkaricima julleter i uarciering. s²...
Zalpuhien list ein yppurucano, Turymojse idr od dnu 26/12/1914.
Nikuo idr yppurucii pucl hillanau duiani, leu v nigdyrcie
oiriokucano, u u cyfledit tenitaroyt / Tyfus plauring. hruny,
eunus uel dnuj puclzi leuoretenuy izolacijny. bris potabur
zostali odwariceni na zenuwpis do aduonalni: dcygofdy,
i padobu eunys lcy v uojblonny uye uoluceni.

11/12. gerozoy puep² radzeli elij, naczyi hucderuoyt,
Ipu terem padli oficy uucykanoy ed. Berudiciny.
Lpadeu do uicentkai, caliceli onellii uucyia
leuclerue. ^{uoceniut} Kocellii p²ny, (ucllelo, zupz i b. p) v uucy²
nisch cytwali na padofz leucl do zlowy, nie
zawiojse na fozca pesty uicwioydz duceniit,
u zewar²oi p²nyet v uucyiaut zewoi dliod dny
plaucy²cyt do p²icy, uicewoi idr uycyrym. Biele
uycow² uiceniia, jesi nie murey, leu p²ho p²acowoi.
Dewoducioi na hoidz² hucleu. P²up²rowodu p² uycow²
uicod uicentkai uicidly uucy² leucleruyt u p²oy
fucy, to jeduct uycow² za ucto. Hozari uucy² uicid.
p²up²rowodu uicidly uucy, h²ych i uiccler².
Kaidz dicy uic uucy p²ucy.

Sporodkane uycow² uicidly uucy² p²uicli. U led. f²owey
i i²yt zclerue (15/12) uicow² uicidly.
Tu i uicidly kapi p² uicade uiccler², do p²oy uiccler².
p²uiceniia. H²icy p² do p²oy uicow², do uicow² uiccler² na d²owey.
K²ow² uicidly uiccler² do h²oy uiccler² uiccler².
l²oy f²owey. Ne idr uiccler² uiccler² uiccler² od²owey
uiccler² uiccler² na d²oy A i B. uiccler² uiccler² uiccler²
x oimnydz leucl uiccler² uiccler²

5) Deneru, amy sy, barabry, elstortu, sy nas miligant. Nie b
nie wemy, co sy stato 2 ~~do~~ ma miligantem. Poorty, me
wacze, Fauterij - ludzka powyma do klawoi. Poime do mydy
w ruchu. Kilku z nas, upeuno gelius id zatrapnati, bzdito
palidi, lub zaproszti id do pracy. Uzytu os patrola (p. 2. ordy)
ne wiad. Brale stuciu? o mdo. Jedni wacze, idz nas miligantem.
Zimno, ciemno, gied uproszynie do kucy, a tu - dadek
potzycie os miesiadomesio ~~losie~~ liworidie - nas „wybraniow”.
Pade kasto, do domu? Sturymie pojapom ^{bo} kblaze si. juri
Fzobrima. Tymczasem pojoi nie musom. Nikt sy nie otwora,
olwaxa surzyci do miasta bez legifonicy pracy. Moge nas
xtapoi do pracy wonej. Moge napisi, wacze bez miligantem
biedzime kato. Coz robic. Tamu nie wacze. A wyc poczekaj
jeste 25-30 minut. Czekamy, w tym zdala
widomij wyzycze os, na 5 de pincij isitko
owietlomij do lamp dswa. ych, dswki naszyc. wrekamo
zagubionych miligantem. Jedna redosi. Nurocie
doirekhalismy sy wozyc, upeuno do domu. Ta gdra
Terax o spontanonej parre pracowei ledowemij y sy smy
wykluczone. Ne. Ustrozomij. Otarzamy z gostowomij
stuchem naszyc. W ten jeh gram z nich. Tytko
ta cu powiada nam kiewomte przestania jurer uor

pracy, gdyż wyślę ci przesyłkę, żeby nie
stała się o 4 - kawałek na dworze, ten by przyszedł
do mojej matki przy przesyłce. Nie wyślę ci,
z braku adresu, zamówienia.

Arbeitsamt „Heber“ nie dostarczył odpowiednio
kwalifikacji ludzi do snycerki (200 zł). Z polecenia
Stolte „Heber“ wyprawy wydziału miasta
pójść do pracy snycerki, zdjąć się z piernikami
opaski, porównać przesyłki z przesyłkami. XXX wert
Kot. bier. Merkle jest. Wzięli wzięli dwa tygodnie
(z matką) z uprzejmością, mimo zarządki wydziału
w celu wyłączenia z 24 ~~pracy~~ potrzebnych im przedmiotów
z rezultatem wydziału. Wierzę, że nawet z braku
wzrostu, chętni.

Pracownicy, którzy mają się w okolicy domu na
dniu 15. maja z reprezentacją (reprezentacja u siebie)
do mojej matki. Ten kierunek ma być
długo. Po dwóch minutach, jeden z nich reprezentował
go do podwórka. Na wstępie zobaczono jego podwórko
podwórka. Pojemność dwójki osobista. Ujęto przesyłki z jedną
kierunkiem 40 przesyłek, z drugiej 4 przesyłki

2 portmonetki 4 rs, 10 druzin / wyprawione depozyty
płynące do siebie od własnej kieszonki i ze
stosami, "nie" ab "schmell" prósit fo. 5

~~XXXX~~ to kilka przepadów bez tej sprawy,
2 sprawy, w każdej dwuletniej mojej wotynie, dowody
swoi, między innymi, że jest w tym, Leg. Prawy i nakaz
odlewni i komendie w tym, że. Osiemdziesiąt Tawie, między
z innymi, że Leg. Prawy. Właśnie w sprawie wydatku.
do policy oszczędzających kalibr? od dawna czasu, w sprawie
nie posiadają. Albo to jest wyjątek mi przy personalny
Arbeitsamt, ^{zmięty (Rabinszowicz)} między Leg. Prawy i siłami, dykt
przypadki w umiarkowanym stopniu. Co to nowego.
Co są, to. Skarżę się, że milicjant - drani przed
fałszywy raport, jakoby miał zapaść i pracę
wprawa, na własny użytek. Elementów wyrażony
2 pkta, "fałszywy raport" p. Rabinszowicz, przedtawicie
stan faktyczny.

16. I. 1912. W dalszym ciągu pięciu, nas wyjdzie
przy ich bis z innymi wyprawami z naszymi
w-imi wólc, z brakiem kompletu - między innymi
wzrost 7 miesięcy - i 3 kłopot. Zaproponowano nas

11
do przytułcu mego, stamtąd wyprawy
mnie moim zięciom miłymi. Pozostał
użyto przed sobą w jednej sile o subym,
pozem po w minutach zobowiązany
przyprawiono nas o kłamanie minut
po odprawieniu. Długo addisla ludzi do siwego.
Zobowiązano nas pod warunkiem, że jutra mamy się zgłosić
dobrowolnie jako serena,

bris kromyem bez pracy na obiedzie dla wszystkich.
Obiad z 3 daniami i kielichem.

zupa, talerz i kieliszek i serwa. To dobre.
Zawsze przy sobie jeden porządek
o domu na desce kielicha i obowiązkowo.

Ozortkower

13.I.42

10.I. akcja futer ukończona jakoteż i narciarsko - swetrowa. Zakładników nie wypuszczono od 26.XII.1941 r. Miano ich wypuścić przed kilkoma dniami, lecz w międzyczasie oświadczone, że ze względów sanitarnych /tyfus plamisty - brzuszy/muszą zakładnicy przebyć kwarantannę izolacyjną. Dziś zostali odstawieni na Zamarynów do odwezalni i dyzjenfekcji i podobno mają być w najbliższym czasie zwolnieni.

11.I. Gestapowcy przeprowadzali akcję naczyń kuchennych. Tym razem padły ofiarą mieszkańcy ulicy Bernsteina o innych brak dokładnych potwierdzeń.

Wpadano do mieszkań i zabierano wszelkie naczynie kuchonne. Natomiast wszelkie płyny jak mleko, zupy z naczyń wylewali na podłogę lub do zlewu, nie zważając na gorące prośby niektórych domowników, że zawartość płynów w naczyniach stanowi obiad dla pracujących do późnego wieczora ich mężczyzn. Brak wyrozumienia, "jeść nie muszą, tylko pracować".

"ezradność na każdym kroku. Przeprowadza się cprawdą wśród mieszkańców" zbiórkę naczyń kuchennych ze strony gminy, to jednak wszystko za mało. Wczoraj milicja żyd. przeprowadzała zbiórkę noży, żyłek i widelców.

Każdy dzień coś nowego przynosi. Sporadyczne wypadki rekwizycji pościeli. U kolegi Schwarza i innych zabrano /SS/ ostatnie obrusy.

- 67 -

Tu i ówdzie łapie się młode Żydówki do pracy kartoflanej przeważnie. Mężczyzn do pracy cięższej, do śniegu, węgla, na dworcu. Dzisiaj wpadli do biura statystyczno - ewidencyjnego dwaj gestapowcy. Na ich żądanie wydano kartoteki adresowe mieszkańców na literę A - R. Wybrali sobie kilkanaście kartek adresowych. Jeden z nich sam sporządził na maszynie protokół, wypisując sobie adresy przez siebie znalezione, poczem wsunął pojedynczo owe kartki do zbioru nieuporządkowanego zacierając tym samym ślady adresatów przez siebie wybranych.

Wczoraj przy ul. Zielonej do instytucji budowlanej /Baustoff-industrie/ wpadło gestapo. W jednym z biur pracowało około 30 Żydów w tym kilku inżynierów, pracując z polecenia swoich przełożonych Niemców bez opasek.

Rozjuszona banda zaarrestowała wszystkich Żydów, w tym jednego zastrzelili na miejscu, inny zaś uciekł. Rodzinę uciekiniera zaarrestowali pod pretekstem niejako zakładników aż do czasu zjawienia się owego, rzekomo ciężkiego przestępcy. Wiemy że i pewnie co za miła niespodzianka oczekuje takiego uciekiniera z chwilą zjawienia się, by zwolnić swoją rodzinę zbraną jako zakładników. Bywało już, że miast zwolnić zbraną rodzinę kosztem zgłaszającego się, zatrzymano nie tylko zgłaszającego się lecz i nadal jego rodzinę, rzekomo zakładników.

14.I.42

Dzisiaj dowiedziałem się, że zaarrestowani powyżsi pracownicy miast do obozu jak "normalnie" oczekiwany fakt, zasądzeni zostali tylko na dwa miesiące. Jest to zbyt łagodny wymiar kary, ponieważ rzeko-

mi przestępcy nie z własnej winy pracowali bez opaski i przeto powoływali się na swoich przełożonych z których polecenia pracowali w biurze bez opaski oraz przez wzgląd na silną interwencję owego przedsiębiorstwa niemieckiego.

Pobicie czterech milicjantów żydowskich.

Wczoraj pewna stróżówka zgłosiła się na komendę milicji ukr. ze skargą na milicjantów żyd. jakoby mieli ją pobić. Wysłano wobec tego kilku ukr. milicjantów w towarzystwie owej stróżówki do komendy milicji żyd. w celu rozpoznania owych żyd. milicjantów. Ta wskazała na czterech Bogu ducha winnych ludzi, których zabrano na komendę ukraińską gdzie w okrutny sposób pobito ich. Zawiadomiono o tym wypadku komendę niemiecką gestapo i zawieszono silniej pobitego tamże jako dowód faktyczny.

Nad tym wypadkiem silnie ubolewano. Gestapo wzięwszy tę sprawę w swoje ręce, przeprowadzono śledztwo na miejscu w komendzie ukr. Pobito milicjantów ukraińskich i przed chwilą dowiedziałem się o rozstrzelaniu 2 ukraińskich milicjantów.

W czasie akcji starców /łapanie szczególnie pod mostem/ miało zniknąć 1970 osób płci obojga, przyczem zabrano im z kieszonkowych ponad 11.200 zł.

W południe wydelegowano z biur urzędników przeważnie młodych do akcji śniegu. Młodzież po części wymknęła się po drodze. Rezultat także się w końcu okazał, że o godz. 3 - ej prawie pod koniec urzędowania wyciągnięto wszystkich mężczyzn na ul. Bernsteina. Kilku udało się wymknąć, przeważnie powyżej 50 - ciu lat. Reszta pod eskortą milicji żyd. /między innymi i ja/ została c

przewiedzona autem do Arbeitsamtu na Zamarstynowska. Tu zatrzymano nas w izolowaniu przeszło dwie godziny. Zabrano nam legitymacje. Nastrój paniczny. Napięcie nerwowe. Godz. 4.15. W tym kilku pesymistów puszcza w ruch swoje języki wskutek przerażenia.

"To nie do śniegu, późna godzina, jak to na dwie godziny do śniegu i to na dworcu głównym?" A poco zabrali nam legitymacje, to nie do śniegu, to napewno do obozu!" Inni wtórują, że napewno nas zkapano w pułapkę, że to niby do śniegu a raczej do obozu. Mają wyprowadzić nas na dworzec, jaskrawy dowód, że odstawią nas do obozu. Co będzie z rodziną.

W ten deseń słyszy się różne przypuszczenia, zwiększa się zakres szeptów potęgający ogólny nastrój. Zanim wyszedłem z biura poprosiłem koleżankę o zawiadomienie moich rodziców, że na obiad, a być może, że dziś wogóle nie wstąpię do domu, idąc do pracy śnieżnej, byleby jak najrychlej wyprowadzili nas z tego koszmarne go budynku owianego przeraźliwą wspomnianą atmosferą.

Po porządnej godzinie, wyprowadzają nas. Idziemy trójkami na dworzec. Dochodzi godzina 5 - ta. Tutaj rozpoczyna się dalszy akt napięcia nerwów. Kierownik eskortującego nas oddziału milicji udaje się w towarzystwie jednego z milicjantów do biura niem. by zgłosić odstawienie nas /35 urzędników/ do pracy śnieżnej.

Późna godzina. Biura przeważnie zamknięte. Kierownik, niejaki inż. Rosz miał porozumieć się z komendą milicji żyd. cóż ma począć z nami, czyżby raczej nas zwolnić i puścić do domu z uwagi na późną godzinę /5.20/ i fakt, że na dworcu niektórzy dyżurni niem. nie wiedzieli co z nami począć. Zabawiać się zaczyna ten głupiec

w gorliwego z najgorliwszych parszywców, słuźalca, chodząc po okolicach dworca aż do Czerniowieckiego. Chodzi pytając i oferując bezpłatnych niewolników - urzędników do pracy.

Czas ucieka. Mija godzina, za nią kwadrans, dochodzi 6.40. Marzniemy, z zimna głód coraz bardziej dokucza. Denerwujemy się, nie wiemy co się stało z dwoma milicjantami. Poszli i nie wracają. Fantazja ludzka poczyną kiełkować. Różne domysły w ruchu. Kilku z nas napewno ich zatrzymali, bądź to pobili, lub zaprzęgli do pracy. Wysyła się patrole /po dwie osoby/ na zwiady. Brak słuchu o nich. Zimno, ciemno uporeczywie dokucza, a tu w dodatku potęguje niwiadomość losu kierownika i nas "wybrańców".

Pada hasło: do domu. Słusznie, pójdziemy, bo już zbliża się 7 godzin. Tymczasem nie możemy pójść. Nikt się nie odważy ruszyć do miasta bez legitymacji pracy. Mogą nas złapać do pracy nocnej. Mogą napasać wracających bez milicjantów. Błędne koło. Coż robić? Tamci nie wracają. A więc poczekajmy jeszcze 5 - 10 minut. Czekamy. Wtem zdala widać błyszczące się na tle śniegu i słabo oświetlonych lamp dworcowych daszki naszych zagubionych milicjantów. Ogólne radość. Nareszcie doczekaliśmy się naszych, napewno do domu. Ta gdzie teraz o spóźnieonej porze pracować będziemy przy śniegu. Wykluczone. Ale usłyszymy. Otaczamy z wyostrozonym słuchem naszych. Wtem jak grom z nieba. Tylko 10 - ciu - powiada nasz kierownik - pozostanie przez noc na dworcu przy pracy, reszta do domu. Pozostaną najmłodsi, wykaz tychże znajduje się u kierownika Niemca. Wyczytuje się nazwiska. Między innymi pada również moje nazwisko. Oburzam się instyktownie. Od kiedy ja. em naj-

- 71 -

młodszy. To nie nasza wina. Otaksowaliśmy według fotografii. Nic nie pomoże. Widzę, że mam chama parszywca przed sobą. Uspakaja mnie mój stary znajomy, inż. Gang. Jakos to zrobimy. Pada hasło: kto zastąpi dra Cz. i jednego chorego. Brak naturalnie ochotników. Ruszamy wobec tego kupą. Poraż dowiadujemy się, iż ten kretyn kierownik znalazł aż na dworzec czerniowiecki. Tam z otwartymi rękoma przyjęto jego ofertę. Zapotrzebowanie ludzi do węgla/zadowanie i wyładowanie/. Przyjemnego piwa nam nawarzył. Idziemy. Zatrzymaliśmy się na dziedzińcu. Po drodze mój znajomy i kolega biurowy Kampf zwrócili uwagę dwóm kulturalniejszym milicjantom, że należy mnie za wszelką cenę zwolnić z wielu względów a zastąpić mnie powinien ktoś inny.

Rozpoczyna się, tu na dziedzińcu wtórne odczytywanie ofiar w liczbie 10, powtórnej analizie wieku według fotografii legitymacyjnej. Zostają wyłączone. Dziesiątka odchodzi. My z milicjantem opuszczamy teren. Po drodze mają zwrócić nam legitymacje. Zatrzymujemy się naprzeciw kościoła Miłbiety. O dziwo! Z wyjątkiem mnie wszystkim wydano legitymacje. Moją, niby przez omyłkę zatrzymano.

Z miejsca począłem polejrzewać o ordynarną złośliwość jednego z milicjantów, a więc o złośliwość ordynarnego kalibru. Okazało się nazajutrz, że miałem rację. Wobec tego puściłem się w drogę bez legitymacji.

15.I.42

Wspomniana dziesiątka przez całą noc pracowała dzięki owemu inżynierowi Rezewi przy węglu. Kozmach na zapotrzebowanie się do węgla wzmagają się. Znowu zapotrzebowanie do pracy na dworzec kolejowy, rze-

- 72 -

komo do śniegu właściwie do węgla.

Ochodzi pewna grupa urzędników z ul. Bernsteina. W południe dowiadujemy się, że urzędnikom pracującym przy węglu na dworcu rzekomo "pod presją", że sami mają się stawić codziennie do pracy już o godz. 7 rano. W międzyczasie z polecenia dra Landaua z Arbeitsamt gminnego. Zawiadomiono co prawda pod koniec urzędowania poszczególne oddziały żeby dać znać rodzinom pracujących urzędników przy węglu żeby nie stawili się o 7 rano na dworzec, lecz by przyszli do swych miejsc pracy w gminie. Nie wszystkich z braku adresów zawiadomiono.

Arbeitsamt Webera nie dostarczył odpowiedniego kontyngentu ludzi do śniegu /200 dusz/. Z polecenia władzy, młokosa Webera wszyscy urzędnicy musieli pójść do pracy śnieżnej, zdjawszy wpieryw liljowe opaski, pozostając przy białych, zwykłych. Do biura przyszedłem bez legitymacji z trwogą, że lada chwila mogą mnie zatrzymać, chociażby swoja milicja żyd. Czemże tu się wykazać. Legitymację należałoby odebrać w komendzie milicji żyd. Oświadczone także mojemu znajomemu, że legitymację tylko mnie osobiście wydadzą.

Do policji wszelkiego kalibru od dawna czuję antypatię. Nie poszedłem. Około 3 - ciej wręczył mi szef Arbeitsamt gminy /Rabinowicz/ legitymację ze słowami, że dzięki przypadkowi uniknąłem obozu. Cóż to nowego? Co się stało?

Okazuje się, że milicjant drań podał fałszywy raport jakoby miał zwać z pracy wyznaczonej na własną rękę. Zdementował dopiero fałszywy raport p. Rabinowicz przedstawiając stan faktyczny.

- 73 -

Koledze biurowemu Merklowi jun. złożyli wizytę dwaj gestapowcy /za mostem/ i z uprzejmą miną zażądali wydania wedle wykazu z 24 potrzebnych im przedmiotów w rezultacie ogłoszono nawet mieszkanie z bielizny, ręczników, chustek.

Wracając z pracy kolega Pell natknął się w okolicy Kinginana 2/SS - manów i zaprosili /zaprowadzili ze sobą/ do młyna Akselbrade. Tu kazano mu rąbać drwa. Po dwóch minutach jeden z nich zaprowadził go do pokoiku. Na wstępie zboksowano jego pulchne poloski. Późem rewizja osobista. Wyciągnął z jednej kieszki 40 zł. 60 gr. z drugiej 4 papierosy, z portmonetki 4 zł. 0 dziwo! Wspomniane depozyty przywłaszczzył sobie do własnej kieszki i ze słowami "Au ab schnell" - puścił go.

16.I.1942

W dalszym ciągu pracują nasi urzędnicy przy węglu. Dziś znowu wyznaczono z naszego biura 10 osób, z braku kompletu mężczyzn wyznaczono 7 mężczyzn i 3 kobiety. Zaprowadzono nas do Arbeitsamt. Stamtąd wyprowadzili mnie moi znajomi milicjanci. Pozostałych ukryto przed szupowcami w jednej salce w suterynach, poczem po 40 minutach zwolniono ich ponieważ przyprowadzono nas o kilkanaście minut po odprowadzenia drugiego oddziału ludzi do śniegu. Zwolniono nas pod warunkiem, że jutro mamy się zgłosić dobrowolnie jako rezerwa.

Dziś otrzymałem legitymację na obiady dla urzędników. Obiad z 3 daniami bez chleba, zupa, talerzyk z kluskami i herbata. To dobrze. Tym samym jedną porcję zupy zaoszczędzę w domu na korzyść któregoś z domowników.